

Sławomir Magala

Filozofia naskórka

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (33), 77-88

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Magala

Filozofia naskórka

A więc nawet w biologii należy zrozumieć, że to co najgłębsze, to skóra.

Gilles Deleuze¹.

W traktacie, który jest czymś pośrednim między serią błyskotliwych esejów filozoficznych a teoretyczno-literackich, Gilles Deleuze próbuje określić to, co nazywamy sensem. Próbuje dokonać tego określenia na kilku płaszczyznach: filozoficznej, psychoanalitycznej i lingwistycznej. Cały wywód rozpięty jest na szkielet krytycznej rozprawy na temat Lewisa Carrolla, pierwszego w pełni nowoczesnego pisarza, który był pisarzem „naskórka”, „sensu”, „powierzchni” rzeczywistości.

Szkic niniejszy poświęcony jest nie samej analizie Deleuze'a, lecz przedstawieniu pewnego sposobu filozofowania, jaki zdobywa sobie ostatnio uznanie, przede wszystkim dzięki autorytetowi nauki, która widzi w pracach topologów, tak chętnie cytowanych przez interesującą nas szkołę, ciekawy instrument matematyczny. Toteż pokrótce tylko omówimy najważniejsze „rewizje”, jakie Deleuze wprowadza w

Pewien sposób
filozofowania

¹ G. Deleuze: *Logique du sens*. Paris 1973 Les Editions de Minuit, s. 141.

wykładzie filozofii. Przede wszystkim odwołuje się do starożytnych. Co prawda nie do presokratyków (jak to czyni np. Thom)², lecz do stoików: „to wielkie odkrycie stoików, zarazem przeciwko presokratykom i przeciwko Platonowi: autonomia powierzchni, niezależnie od «głębi» i «wysokości», wbrew głębi i wysokości, odkrycie wydarzeń bezcielesnych, nieredukowalnych ani do ciał głębokich, ani do wysokich idei. Wszystko, co się zdarza, wszystko, co się mówi, zdarza się i mówi na powierzchni. Nie ma tu mniej do zbadania; nie mniej tu nieznanego, być może, niż w głębi i wysokości, które są nonsensem. Bo przesunięta została główna granica. Nie przechodzi już w głębi między substancją a jej przypadkami. Nie przechodzi już na wysokości między powszechnikiem a przypadkiem konkretnym. Być może to Antystenesowi przypada w udziale chwała wytyczenia nowej granicy: między rzeczami a samymi wypowiedziami. Między rzeczą taką, jaka ona jest, oznaczona przez wypowiedź, a wyrażeniem, które nie istnieje poza wypowiedzią (substancja nie jest niczym więcej niż wtórnym określeniem rzeczy, a powszechnik wtórnym określeniem wyrażenia)”³.

Wielostronnie
neutralny sens

Tropiąc cechy szczególne sensu, Deleuze podkreśla, że jest on zjawiskiem wielostronnie neutralnym: neutralnym wobec ilości, gdyż nie jest ani szczególny, ani powszechny, ani osobisty. Z jakościowego punktu widzenia nie zależy ani od afirmacji, ani od negacji; jeżeli chodzi o rodzaj czy tryb, to nie jest ani rozkazujący, ani twierdzący, ani przeczący. Nie mylimy sensu z wyrażeniem ani desygnatem, ani z przejawem, ani ze znaczeniem. Nie jest związany z intuicją, pamięcią, percepcją, wyobraźnią, wolą itp. Dochodzi więc Deleuze do wnio-

² R. Thom: *Stabilité structurelle et morphogenese*. Walter Benjamin Inc, Reading, Mass. 1972, s. 324.

³ Deleuze: *op. cit.*, s. 178.

sku, że „sens jest podszewką i że neutralność sensu jest nierozłączna od jego statusu sobowtóra”⁴. Stając wobec takiej propozycji interpretacyjnej zjawiska, które dotychczas kojarzyliśmy po prostu ze spełnieniem pewnych reguł składniowych i semantycznych, trzeba sięgnąć do jakichś zwyczajnych analogii i porównań, żeby sobie uświadomić, przynajmniej wstępnie, na czym polega trudność w zrozumieniu Deleuze’a. Dlaczego wydaje się na przemian płytki i infantylny (np. tam, gdzie cytuje prace z zakresu psychoanalizy okresu dzieciństwa Melanii Klein) albo głęboki i znakomicie zorientowany w pracach filozofów matematyki i francuskiej szkoły „katastroficzej”. Zaczniemy więc właśnie od pewnej opozycji, która pozwala na zrozumienie kierunku rozważań Deleuze’a, a także pozwala zrozumieć, czym ta filozofia nie chce być.

Jednym z najstarszych podziałów istniejących w historii filozofii jest podział na kierunki fenomenalistyczne i esencjalistyczne. Nie zawsze filozofowie uważali za stosowne wypowiadać się co do swego stanowiska wobec tego podziału, a to dlatego, że był to podział bardzo niewątpliwy. Pozostając w ramach orientacji filozoficznej pewnego rodzaju, zakładało się na ogół odpowiednią deklarację o przystąpieniu do fenomenalistów lub esencjalistów. Z grubsza rzecz biorąc, esencjalizm polega na akceptacji założenia, że rzeczywistość nie jest jednorodna w tym sensie, że jest „ontologicznie zhierarchizowana”. W szczególności obserwowalne zjawiska stanowią „powierzchnię” rzeczywistości i aby je wyjaśnić, należy sięgnąć pod tę powierzchnię i wydobyć „istotę” rzeczy, prawidłowości rządzące przebiegiem zjawisk powierzchniowych. Esencjalizm ma wiele odmian, najbardziej chyba znane to marksizm i fenomenologia (jeżeli chodzi o kierunki współczesne). Można także wymieniać psychoanali-

Esencjalizm
i fenomenalizm.

⁴ *Ibidem*, s. 168.

zę: ale tu właśnie okazuje się, że niektóre kierunki rewizji koncepcji Freuda nie idą za np. Frommem i neopsyoanalizą, dopuszczającą czynniki społeczno-historyczne (Reich) do roli „istot” determinujących zjawiska powierzchni życia psychicznego jednostki, lecz — przeciwnie — widzą we Freudzie prekursora analizy „zjawiskowej” nowego typu: „nie szukamy we Freudzie odkrywcy ludzkich głębi i sensów początkowych, lecz widzimy w nim płodnego odkrywcę maszynierii nieświadomości, przez którą wytwarzany jest sens, zawsze stwarzany jako funkcja non-sensu”⁵.

Sens i nonsens

Widoczna jest w powyższym cytacie odmowa traktowania Freuda jako przedstawiciela swoistej odmiany esencjalizmu. Deleuze nie chce zastanawiać się nad sposobami przejścia od poziomu zjawisk psychicznych i zachowań osobniczych na poziom „wewnętrzny”, na poziom ukrytych czynników wpływających na zjawiska psychiczne (podświadomość, kontrolne superego), nie interesuje go śledzenie więzi między „derywatami” (zjawiskami powierzchniowymi, wtórnymi) a „oryginałami” (przynajmniej takimi, jak głębokimi zjawiskami). Interesuje go mechanizm produkcji sensu, jak sam powiada, powołując się na J. P. Osiera⁶.

Stosunek między sensem a nonsensem u Deleuze’a przypomina nieco stosunek między bytem a niebytem u Hegla. Nadrzędne w stosunku do pojęcia bytu i niebytu jest u Hegla pojęcie stawania się, pojęcie procesu ontycznego⁷. Niebyt jest „dopełnieniem ontycznym” bytu, jak gdyby odciskiem, jaki w procesie ontycznym, płynnym i nieustannym, zostawiły „gotowe”, „prowizoryczne” formy rze-

⁵ *Ibidem*, s. 99.

⁶ Por. przedmowę J. P. Osiera do *Istoty chrześcijaństwa Feuerbacha*. Wyd. francuskie. Paris 1968 s. 15—19 (cyt. za Deleuze: *op. cit.*, s. 99).

⁷ Por. S. L. Rogowski: *Logika kierunkowa a heglowska teza o sprzeczności zmiany*. Toruń 1964.

czy. U Deleuze'a: „Non-sens jest zarazem tym czymś, co nie ma sensu, ale co, jako takie, przeciwstawia się nieobecności sensu operując przyznawaniem sensu. I to właśnie należy rozumieć przez non-sens”⁸.

Whitehead powiedział kiedyś, że cała filozofia zachodnia to przypisy do Platona: była to przesada, ale niewielka. Gdyby bowiem obok Platona wymienić jeszcze presokratyków i stoików, to mielibyśmy w komplecie zestaw myślicieli starożytności, do których odwołują się współcześni filozofowie nauki, chcąc wydobyć rodowód swoich pomysłów. Jest taka praca Karola Marksa, która stanowiła jego doktorat, a która nazywa się *O różnicy między epikurejską a demokrytejską filozofią przyrody*. Marks pisał ją z pozycji bardzo zaangażowanych: praca jest namiętną obroną filozofii Epikura, a zwłaszcza uzasadnieniem konieczności pojęcia parenklizy (odchylenia spadających atomów od linii prostej) w systemie Epikura. Otóż tym, co kazało Marksowi bronić Epikura wbrew zarzutom starożytnych i wbrew — zdawałoby się — materialistycznym, ergo bliższym mu, poglądom Demokryta, był esencjalizm. Wprowadzone pojęcie odchylenia atomu od linii prostej: „nie jest mianowicie określeniem szczególnym, pojawiającym się w fizyce epikurejskiej przypadkowo. Przeciwnie, prawo, które wyraża parenklizę, przenika całą filozofię epikurejską aczkolwiek, co rozumie się samo przez się, w taki sposób, że określona postać jego przejawiania się jest zależna od sfery, w jakiej jest stosowane”⁹.

Marks podkreśla więc podstawowe znaczenie pojęcia parenklizy, które ma być gwarantem takiego porządku przejawiania się zjawisk, uzależnionych od ruchów odchyłających się od prostych torów

Marksa obrona
esencjalizmu

⁸ Deleuze: *op. cit.*, s. 98.

⁹ K. Marks: *Różnica między epikurejską a demokrytejską filozofią przyrody*. Warszawa 1966, s. 66.

cząstek najprostszych, który to porządek daje się ująć poznającemu podmiotowi, umysłowi dążącemu do uzyskania harmonijnego poglądu na rzeczywistość: „Jednostkowość może mianowicie swoje pojęcie, swoje określenie co do formy, swój czysty byt dla siebie, swą niezależność od istnienia («Dasein») bezpośredniego, i zniesienie wszelkiej relatywności okazać czynnie tylko w sposób, że od bytu («Dasein»), który się jej przeciwstawia, abstrahuje: albowiem po to, żeby go naprawdę przeczyścić, musiałaby go idealizować, a do idealizacji jest zdolna tylko ogólność”¹⁰.

Sympatia dla Epikura łączy się tutaj z antypatią dla tego, co w owym okresie swej twórczości Marks musiał uważać za nadmiar materializmu u Demokryta, ograniczający możliwość wyjaśniania zjawisk bardziej złożonych. Demokryt był esencjalistą *manqué* dla Marksa, zanadto przejętym zmysłowym wyobrażeniem ruchu materii: „Demokryt, przeciwnie niż Epikur, widzi ruch przymusowy, dzieło ślepej konieczności, w tym, co dla Epikura jest urzeczywistnieniem pojęcia atomu. Mówiliśmy już o tym, że za substancję konieczności uważa on wir, który powstaje z odbijania się i zderzania atomów. W repulsji ujmuje więc on tylko jej stronę materialną, rozpryskiwania się, zmianę, a nie stronę idealną, od której rozpatrywana oznacza ona zanegowanie wszelkiego odniesienia do tego, co inne, i założenie ruchu jako samookreślenia. Widać to wyraźnie w tym, że wyobraża sobie w sposób zupełnie zmysłowy jedno i to samo ciało przez pustą przestrzeń podzielone na wiele ciał (...)”¹¹.

Konkluzje

Konkluzje są więc następujące: „Epikurejska parenkliza atomu zmieniła więc całą wewnętrzną konstrukcję królestwa atomów, ponieważ dzięki niej uzyskało znaczenie formalne określenie atomu, a za-

¹⁰ *Ibidem*, s. 66.

¹¹ *Ibidem*, s. 69.

warta w pojęciu atomu sprzeczność została urzeczywistniona. Dlatego też Epikur pierwszy uchwycił istotę repulsji, choć w postaci zmysłowej, podczas gdy Demokrytowi znana była tylko jej egzystencja materialna”¹².

Wszystko to, co napisał Marks w doktoracie, wskazuje wyraźnie na przynależność właśnie do obozu esencjalistów¹³, co więcej, wskazuje także na świadome odrzucanie alternatywy fenomenalistycznej. Fenomenalizm bowiem, reprezentowany na gruncie filozofii współczesnej przede wszystkim przez neopozytywistów, głosi, że nie ma różnicy między głębokim poziomem rzeczywistości, na którym działają „istoty” zjawisk, a poziomem przejawiania się, manifestacji, powierzchniowej formy, w jaką obleka się istota. Wiąże się to ze znaną koncepcją doświadczenia jako fundamentu poznania — wolno wyjaśnić wszystko to, co obserwujemy w rzeczywistości dzięki zmysłom i potęgującym je instrumentom, ale nie wolno przy wyjaśnianiu odwoływać się do takich „istot”, które są ze swej natury niedostępne ludzkim władzom poznawczym. Fenomenalizm w wersji pozytywistycznej zabrnął w spore kłopoty poznawcze, związane głównie z trudną do obrony koncepcją wiedzy bezzakołoniowej, a także z argumentami historyzmu z jednej, a hipotetyzmu z drugiej strony. Ale reguła fenomenalizmu, głosząca właśnie, jak już wspomniano, iż nie wolno odwoływać się przy wyjaśnianiu zjawisk do takich czynników, jak „byt”, „materia”, „duch”, jako że są one zasadniczo niepoznawalne ludzkim aparatem zmysłowym i zachodzi podejrzenie, że są me-

Fenomenalizm
neopozytywistów

¹² *Ibidem*, s. 70.

¹³ Por. systematyczny wykład esencjalistycznej koncepcji nauki zawarty w pracach L. Nowaka, a zwłaszcza w *Zasadach marksitowskiej filozofii nauki* (Warszawa 1974) i *U podstaw dialektyki marksistowskiej. Próba interpretacji kategorialnej* (w druku, także w wersji popularnej jako skrypt).

Geometryczna
historia form

tafizyczną dywersją w naszej percepcji zjawisk, otóż ta reguła doczekała się w ostatnich latach całkiem nieoczekiwanego wsparcia.

Ponieważ wsparcie to wiąże się z „filozofią naskórka”, której obecność ukazano powyżej na przykładzie rozpraw krytycznych Deleuze’a, więc zasługuje na uwagę. Jak wiadomo, skonstruowana przez matematyków, a zwłaszcza przez René Thoma, koncepcja topologiczna „geometrycznej historii form”, przywitana z uznaniem przez biologów (C. H. Waddington napisał przedmowę do *Stabilité structurelle et morphogenese*¹⁴), może być interpretowana właśnie jako obrona fenomenalizmu. Thom bowiem przedstawia taki aparat formalny, który pozwolić ma na ujmowanie w wielowymiarowej przestrzeni wszelkich możliwych zmian formy, kształtu: równie dobrze może to być zmiana poczwarki w motyla, zmiana politycznej mapy świata czy zmiana kierunków w sztuce¹⁵. Filozoficzne znaczenie koncepcji wyjaśnia sam autor następująco: „niewątpliwie nasze modele przynoszą natychmiastowe wyniki najdonioślejszej natury na płaszczyźnie filozoficznej. Oferują one pierwszy ściśle monistyczny model żywej istoty, rozpuszczają antynomie duszy i ciała w niepowtarzalnej jednostce geometrycznej. Tak samo na płaszczyźnie dynamiki biologicznej wchłaniają przyczynowość i skończoność w jedną czystą ciągłość topologiczną, postrzeżaną w różnych aspektach. Oczywiście, wymaga to

¹⁴ Thom: *op. cit.*

¹⁵ Nie jest to jedyna możliwa interpretacja: recenzent i autor artykułu o koncepcji Thoma w „Science et Vie” (luty 1976) zdaje się traktować 7 możliwych katastrof (zmian formy różniących się odwzorowaniem geometrycznym w tzw. maszynie Zeemana) jako coś na kształt kodu istotności dla zjawisk przekształceń materii, jako scenariusz ograniczający rolę formy dzięki interwencji istoty; wydaje się jednak, że jest to raczej słabsza koncepcja niż ta, którą przedstawiono w powyższym szkicu.

porzucenia uniwersalnego mechanicyzmu, absolutnego determinizmu Laplace'a. (...) Ale czy ten ostatni pogląd na rzeczy był kiedykolwiek czymś innym niż «wishful thinking»?

Porzucenie
mechanicyzmu

Nasze modele przypisują wszelką morfogenezę konfliktowi, walce między dwoma lub większą ilością ośrodków przyciągania («attracteurs»); odnajdujemy tu idee (sprzed 2500 lat!) pierwszych presokratyków, Anaksymandra i Heraklita. Zarzucono tym myślicielom prymitywny «konkluzjonizm», ponieważ używali wyrażen pochodzenia ludzkiego albo społecznego, takich jak konflikt, niesprawiedliwość itd., dla wyjaśnienia zjawisk świata fizycznego. Naszym zdaniem niesłusznie, ponieważ żywili tę głęboko prawidłową intuicję, że sytuacje dynamiczne rządzące ewolucją zjawisk naturalnych są zasadniczo takie same jak te, które rządzą ewolucją człowieka i społeczeństw, a więc także w fizyce, i są usprawiedliwione¹⁶.

Jak łatwo zauważyć, autor wypowiada tutaj pochwałę naturalizmu zarówno w wersji ontologicznej (w rzeczy samej formy zjawisk przyrodniczych i formy społeczne mają wszakże tę samą „naturę”), jak i metodologicznej (metoda Thoma nadawać się ma do opisu zjawisk wszelkiej morfogenezy, *y compris* społeczeństwo, psychika itp.).

Jednakże nie jest naszym celem ukazywanie zbieżności stanowiska Thoma ze stanowiskiem neopozytywistycznym, po pierwsze dlatego, że nawet jeżeli uważać będziemy jego koncepcje za furtkę ucieczki dla atakowanej neopozytywistycznej koncepcji poznania naukowego, to i tak nie wystarczy refutacja neopozytywizmu, samego Thoma trzeba także zrozumieć i przemyśleć (a nie jest to łatwe, zważywszy, że część swoich wywodów przeznaczają dla topologów), a po drugie dlatego, że istnieje możliwość esencjalistycznej interpretacji koncepcji Tho-

Pochwała
naturalizmu

¹⁶ Thom: *op. cit.*, s. 324.

ma (możliwe — na gruncie jego modelu — „katastrofy”, czyli przemiany form, byłyby wówczas czymś w rodzaju ontycznego katalogu). Nas jednak interesuje w chwili obecnej filozofia „naskórka”, czyli te koncepcje, które można uważać za fenomenalistyczne albo antyesencjalistyczne (bo w wypadku Deleuze’a powiedziałbym raczej, że jest antyesencjalistą niż fenomenalistą *sensu stricto*) i co do których chcielibyśmy wiedzieć, czy można ich zasadnie bronić. Mówiąc brutalnie: czy coś nam „dają”.

Naskórkowe
obszary

Otóż sądzę, że dają. Sądzę, że istnieją takie obszary zjawisk, np. społecznych, które nie poddają się łatwo analizie esencjalnej. Sądzę też, że do takich obszarów zjawisk należy np. moda, język. Esencjalistyczne wyjaśnienie zjawisk mody jest wręcz niemożliwe i przeważnie w ramach takiego wyjaśnienia klasyfikować trzeba modę jako jeden z elementów obyczaju i przyznawać jej sporą autonomię w stosunku do mechanizmów, jakie badamy. Nie jest to poznawczo najszcześniejsze, bo na placu boju pozostaje przeważnie zdroworozsądkowy fenomenalizm połączony z uogólnieniami *ad hoc*. Tymczasem sprawa mody jest fascynująca nie tylko dla historyków młodzieżowej kontrkultury. Oto zaczynają się nią zajmować nawet historycy nauki. Cytują oni Henry Fieldinga: „Moda rządzi światem. Panuje nie tylko w kwestiach ubioru i rozrywki, ale także w prawie, fizyce, polityce i religii, i we wszystkich innych sprawach najdonioślejszej natury. W rzeczy samej, najmądrzejsi z ludzi byliby zakłopotani, gdyby im przyszło podawać poważniejsze przyczyny, dla których konkretne formy w powyższych kwestiach powszechnie bywały akceptowane w pewnych okresach, a powszechnie odrzucane w innych, dla których były one modne lub niemodne”¹⁷.

Moda rządzi
światem nauki

¹⁷ H. Rom-Harre: *Images of the World and Societal Icons. W: Determinants and Controls of Scientific Development.*

I rzeczywiście: rozważając sposoby tworzenia szkół w nauce, nietrudno nie zauważyć, że odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu pracownika nauki — ze skrzywienie ust, ironiczny grymas mistrza, że preferowanie takiego czy innego stylu pisania to kwestia w dużej mierze mody kształtowanej przez środowisko naukowe. Powrót do starożytnych albo do wybranych poprzedników w historii nauki to wszakże zjawisko świadczące o modzie w nauce. A wielokrotnie powtarzające się zjawisko strojenia burżuazyjnych elit władzy w stroje rzymskie: moda opisywana przez Marksa w *18 brumaire'a...* to moda polityczna, moda „retro”, moda panująca w środowiskach chłopstwa francuskiego.

Nie trzeba chyba wymieniać przykładów z dziedziny sztuki (akurat w literaturze pięknej nasuwa się tu przykład „nowej powieści” francuskiej jako ilustracji antymentalizmu i neopozytywistycznej reguły poznawczej), gdyż każdy z czytelników dopowie je sobie sam.

Chciałbym jedynie zauważyć, że nie można wobec mnogości zjawisk, o jakich chce traktować nowa filozofia naskórka¹⁸, powtarzać długowiecznych zarzutów esencjalistycznych pod adresem powierzchownców: że są powierzchowni. Ależ tak, odkrzykną wówczas za Heraklitem:

Nie potrafiłbyś poznać granic swej duszy,
tak daleko zawiodłaby cię ta droga, tak
głęboka jest jej forma.

I zostawią nas, smutnych poszukiwaczy istoty, na pastwę tego, co im się wydawać będzie urojeniem. Bardzo możliwe bowiem, że człowiek przyszłości

W sztuce
i literaturze

Powierzchowny
człowiek
jutra

Ed. K. D. Knorr, H. Strasser, H. G. Zilian. Boston 1975
Reidel, Dordrecht, s. 268.

¹⁸ Gombrowicz jest przykładem twórcy, który świadomie ukazywał świat jako „chaosmos” (słynne uporządkowanie materii w formy „dowróbelkowate” w *Kosmosie*) i który szkicował, w *Dziennikach*, sylwetkę człowieka „powierzchownego”.

będzie człowiekiem powierzchownym i że programy, jakie ludzkość będzie sobie stawiała, nie będą programami postulowanej istoty i dobieranych metodą prób i błędów form jej przejawiania się, ale że stanowić będą projekty stylów życia i sposobów społecznej organizacji lansowanych podobnie jak dziś lansujemy ubiory na specjalnych pokazach. Człowiek aleatoryczny¹⁹? Bardzo możliwe.

¹⁹ Tytuł powieści Luke'a Rhineharta brzmi *The Dice Man* (czyli właśnie *Człowiek aleatoryczny*) (New York 1972).